

P r o t o k ó ł .

Dnia 7. czerwca 1948 r. w Krakowie . Wiceprokurator S.O. dr Wincenty Jarosiński, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce , na zasadzie dekretu z dnia 10 listopada 1945 o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce /Dz.U.R.P.nr 51, poz. 293/ , przesłuchał w trybie art. 20 przep. wpraw. KPK. , w związku z art. 107 i 115 KPK. niżej wymienionego w charakterze świadka , który zeznał co następuje : - - -

Nazywam się : S z a r e k Bolesław ,
urodzony dnia 4/7 1883 w Raciborowicach ,
syn : Stanisława i Marii z Koziańskich ,
religii : rzymkat. , emerytowany radca
budownictwa - inżynier , narodowości i
przynależności państwowej : polskiej ,
zamieszkały w Krakowie , ul. Miedziana 12,
bez przeszkód : - - - - -

W r. 1945 , jako emeryt Zarządu Miejskiego w Krakowie , mieszkałem w dzielnicy Dąbie przy ul. Miedzianej 12. Dnia 15 stycznia 1945 r. przyszli do mego domu funkcjonariusze gestapo i policji niemieckiej , zażądali okazania książki meldunkowej , a następnie dowodów osobistych wszystkich zamieszkałych w domu osób . Dowody te bardzo skrupulatnie badali , porównując je z książką meldunkową . Wyjątkowo w tym dniu w domu znajdowały się tylko osoby wymienione w księdze meldunkowej . Po przeprowadzeniu tej czynności gestapowcy poczęli szukać w mieszkaniu , ale czego, tego nie wiem. W każdym razie kontrolowali bardzo szczegółowo szafy , książki , zapiski , zaglądając niemal w każdy kąt , a nawet kontrolując strychy . W momencie legitymowania mnie zwrócili uwagę na przepustkę upoważniającą mnie do przekraczania godziny policyjnej na terenie całego dystryktu krakowskiego , oraz na dokument ~~na~~ zezwalający na przejazd kolejami na terenie całego G.G. Dokumenty te otrzymałem od władz niemieckich , jako prezes spółek wodnych , których celem między innymi było obwałowywanie lewego i prawego brzegu Wisły, oraz prowadzenie robót melioracyjnych . Po wylegitymowaniu nas gestapowcy zezwolili na pozostanie w domu jedynie

Jan Jankowski

służącej mej córki /nazwiska nie pamiętam/ i pracującej u mnie robotnicy rolnej, Wiktorii Kobza, zamieszkałej w Krakowie - Dąbiu, ul. Miedziana 22. Obie te niewiasty zostawiono, ponieważ pierwsza musiała pilnować nieletnie dzieci, druga zaś była bardzo stara. Mnie, żonę, syna, córkę, zięcia i kuzynkę /Bialikiewicz Jadwiga/ wyprowadzono z domu i pod eskortą doprowadzono przed bar "Rybacki", znajdujący się na narożniku ul. Kruczej i Miedzianej. Po przybyciu na miejsce zauważyłem stojące obok niemieckie auta ciężarowe, większą ilość policji mundurowej niemieckiej, a w barze pewną ilość osób. Przed drzwiami baru stał młody, przystojny funkcjonariusz policji czy gestapo, którego stopnia wojskowego podać nie potrafię. Władał on dobrze językiem polskim. Funkcjonariusz ten zapytał mnie w języku polskim, czym się zajmuję, dlaczego posiadam zezwolenie na przejazd kolejami na terenie całego GG., a gdy mu wytłumaczyłem, że tego wymaga moja służba w spółkach wodnych, polecił mi odejść na bok. Takie same badania przeprowadzał on w stosunku do pozostałych członków mej rodziny. Wszystkie one skończyły się jednakowo i wkrótce wraz z doprowadzonymi ze mną członkami rodziny staliśmy na uboczu, obok baru. W międzyczasie zauważyłem, że do tego miejsca doprowadzano również inne osoby z Dąbia i w stosunku do nich przeprowadzano podobne badania. Zauważyłem wówczas, że niektórym osobom, tak jak i mnie, polecono stanąć obok baru, innym zaś -/ja pamiętam tylko znanego mi Łachetę Józefa i jego żonę Antoninę/ polecono wejść do wnętrza baru. Zauważyłem dalej, że osobą odgrywającą poważną rolę wówczas na miejscu w Dąbiu był Niemiec w żółtym mundurze partyjnym, który segregował ludzi i zwolnionego już uprzednio Łachetę z żoną osobście do baru doprowadził. Po kilku minutach, na rozkaz gestapowca, który mnie badał, by odejść naprzód / vorwärts /, zapytałem, gdzie mam iść, a ten powtórzył tylko "vorwärts", wskazując ręką most na Białusze. Bezpośrednio potem wraz z pozostałymi członkami rodziny, posuwając się między stojącymi autami z policją, doszedłem do mostu, który był również strzeżony przez policję niemiecką. Policjant zapytał mnie, dokąd idziemy, a gdy mu odpowiedziałem, że dostałem polecenie iść "vorwärts", zezwolił na udanie się w dalszą drogę w kierunku Krakowa. Wyjaśniam, że akcja u mnie w domu rozpoczęła się koło 6-tej godziny rano, a już koło godzi-

Już Janek

ny 8.45 przeszedłem most na rzece Białusze . Przechodząc przez most , zauważyłem trzy wystrzelone w powietrze rakiety , oraz usłyszałem sygnały gwizdkowe , zwołujące rozstawione naokoło Dąbia posterunki niemieckie . Faktycznie w tym momencie akcja ściągania ludzi była już zakończoną , a jedynie - jak się później dowiedziałem - czekano jeszcze na pewną partię więźniów , których Niemcy przywieźć mieli z więzienia przy ul. Montelupich . Po przejściu Białuchy udałem się z rodziną do Krakowa , a z powrotem dopiero wróciłem do Dąbia około godz.14.30. Już po drodze spotkałem policjanta policji polskiej , który oświadczył mi, że Niemcy rozstrzelali koło godziny 2-giej na Dąbiu 100 ludzi . Bezpośrednich wiadomości w sprawie wykonania egzekucji nie posiadam , a przebieg jej znam tylko z opowiadania osób trzecich . Mianowicie : po przywiezieniu z Montelupich autem ciężarowym około 20- tu więźniów , ich również umieszczono w barze "Rybackim" , a następnie pod silną eskortą prowadzono grupami w pobliżu wału wiślanego i tu polecono padać na ziemię , a następnie strzelano z tyłu głowy . Po przyjeździe na miejsce widziałem już tylko stosy trupów . Słyszałem również z opowiadania , że jeden z tych , którzy mieli być rozstrzelani , niejaki Jan Hajduga z Dąbia , został tylko postrzelony , a następnie po odejściu Niemców z miejsca egzekucji uciekł . Hajduga jeszcze obecnie żyje . Po wykonaniu egzekucji Niemcy polecili mieszkańcom Dąbia do godziny 18-tej wieczorem zwłoki pochować, z zagrożeniem , że jeżeli polecenie to nie zostanie wykonane , ludność Dąbia zostanie zdziesiątkowana . Jakkolwiek wykonanie polecenia w tak krótkim czasie było bardzo trudne , gdyż ziemia była całkiem zmarznięta i to bardzo głęboko , jednak w obawie przed dalszymi represjami polecenie wykonano , choć w spóźnionym terminie . Bliższe wiadomości w sprawie posiada niejaki Mindler Stanisław , rzeźnik , zamieszkały w Krakowie , ul. Koźłataja 5., który był również aresztowany i niezawodnie byłby został na Dąbiu rozstrzelany , gdyby nie przypadek , a mianowicie - jeden z gestapowców , biorących udział w akcji , porucznik gestapo Kandzik , czy Kandziuk , który uprzednio był klerykiem u Salvatorianów na Zakrzówku i uczył łaciny dzieci brata Mindlera i dowiedziawszy się , że aresztowany jest faktycznie bratem tegoż Mindlera z Zakrzówka , rzeźnika Mindlera zwolnił . Również żona Mindlera posiada w sprawie wiadomości. Na imię nazywa się Wanda . Wiadomości w sprawie ma również nie-

Już Janek

13 18

jaki Ludwik Marcela , który już z baru "Rybackiego" został zwolniony przez gestapo z uwagi na to , że stawiał się za nim niejaki Bazyli Żyłowski , zamieszkały w Krakowie przy ul. Grzegórzeckiej 155 , u którego zajmujący się egzekucją gestapowcy i policja niemiecka spożyli przed egzekucją śniadanie . Wiadomości w sprawie mają również : Szindler Kazimiera , zam. w Krakowie, ul. Rzeczysko 7 , Trynkowa Adela , zam. przy ul. Miedzianej 72. , Życzkowski Roman , zam. w Krakowie , ul. Kotlarska / porucznik Milicji Obyw. ostatnio w Białej Krakowskiej / .- Okazany mi szkic sytuacyjny , sporządzony przez arch. Sliwińskiego w lutym 1946, ilustruje dokładnie miejsce egzekucji . - /Świadkowi okazano szkic sytuacyjny/. Okazane mi fotografie, przedłożone przez świadka Hajdugę , ilustrują 8 pierwszych - fragmenty uroczystości pogrzebowych , dwa następne świadka Hajdugę Jana na uroczystościach pogrzebowych . Niewiasta w trumnie , jest to siostra Hajdugi , Genowefa , - zdjęcie z szeregiem trumien jest fragmentem po ekshumacji i na miejscu ekshumacji zwłok , - miejsce zagrodzone z krzyżem /pomnikiem/ jest miejscem , gdzie pierwotnie na Dąbiu zwłoki były pochowane i gdzie wykonano egzekucję , dwa następne - pomnik ustawiony na miejscu w Dąbiu i fragment pomnika z tablicą , a wreszcie dwa dalsze grób na cmentarzu rakowickim w jego pierwotnym wyglądzie . Obecnie grób ten uporządkowano całkowicie i ustawiono tam pomnik z odpowiednim napisem . W lutym 1945 r. zawiązał się komitet , na czele którego ja stałem , który dokonał ekshumacji zwłok . Okazało się wówczas , że zwłok ogółem było 79 i rodziny pomordowanych potrafiły je rozpoznać . Rozpoznano ogółem 70 zwłok , a ich nazwiska podane są w ogłoszeniu Komitetu Budowy Pomnika-Grobowca o mającym się odbyć w dniu 15 stycznia 1946 nabożeństwie żałobnym /świadek przedstawia dwa obwieszczenia o nabożeństwie/. Przy ekshumacji nie zdołano zidentyfikować i rozpoznać zwłok dziewięciu osób przywiezionych z Montelupich , w tym 8 mężczyzn i jednej kobiety . - - - - - Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano . - - - - -

Świadek :

Szarek Bolesław
/Szarek Bolesław/

Protokołowała :

Aniela Bereźnicka
/Aniela Bereźnicka/
sekr.Prok.S.O.

Wiceprokurator S.O.:

Wincenty Jarosiński
/dr Wincenty Jarosiński/